GONIEC KRAKOWSKI 30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 25 lutego 1919. Nr. 52.

Polacy i Rusini

w oświetleniu francuskiem.

Kraków, 24 lutego.

Jourdain Sainte For, pamiętnikarz francuski, którego aktualne uwagi o Czechach zamieściliśmy niedawno, zwiedzał jako turysta dawną monarchię austryacką, zatrzymując się kolejno w różnych miastach i krajach. W czasie tej wycieczki bawił także dłuższy czas w Galicyi, gdzie zetknął się z polskim i ruskim ludem i spisał swe ówczesne o nich wrażenia.

„W charakterystyce Rusinów — mówi Sainte For — jest coś greckiego (prawdopodobnie miał tu na myśli greków bizantyńskich, o czem świadczą dalsze uwagi). Rusin skłonny jest do udawania kłamstwa i oszustwa, a w chwili, kiedy udaje, że jest pełen szacunku i przywiązania, rozmyśla o zemście. Posiada cierpliwość, jaką daje obłuda i może latami całemi myśleć o zemście, zanim ją wykona. Jest podejrzliwy, może dlatego, że innych sądzi według siebie, a rozumie doskonale, że nie można mu zaufać. Jego oblicze jest spokojne, obojętne, chód powolny. Lubi pieniądze, a przez chciwość zarówno, jak przez podłość i żądzę, nie waha się zostać szpiegiem i donosicielem. Ani zaufaniem, ani dobrodziejstwami nie można pozyskać jego serca, a z chwilą, gdy się nie boi, staje się niebezpiecznym. Mściwy i gwałtowny, stałby się okrutnym, gdyby gniewu jego nie wstrzymywało tchórzostwo.

* * *

Tyle o Rusinach, a teraz posłuchajmy, co tenże autor pisze w pamiętniku swym o chłopach polskich.

„Chłop polski przeciwnie jest szczery, wesoły, miły, kochający, łatwo udzielający się. Nie troszczy się o jutro i łatwo daje się zjednać dobrodziejstwami. Posiada przywary i to w wielkiej liczbie, ale nie ma wad, a większość tych przywar wynika z nadużyć i przesady, biorącej źródło w wielkiej lekkomyślności jego umysłu i serca. Czynom jego i uczuciom brak umiarkowania. Instynkt odgrywa u niego najważniejszą rolę, tak w złem, jak w dobrem. Rozmyślanie o tem, co minęło, rozsądek w stosunku do przyszłości są mu całkiem nieznane. Myśli, czuje i działa, jak ptak, co śpiewa, to też z doświadczenia nie korzysta wcale, rozkoszuje się, albo cierpi teraźniejszością, nie oglądając się na przyszłość, ani na przeszłość. Te przywary mają w sobie coś miłego, lecz na tem właśnie — zdaniem mojem — polega niebezpieczeństwa dla narodu i dla jednostek. Lepiej bowiem jest, aby przywary nie miały nic przyjemnego, aby się ich człowiek łatwiej pozbył, czy to przez miłość własną, czy przez interes. Anglicy naprzykład są wielkim narodem, a niema chyba narodu, któryby miał wady równie nieznośne. Cenić więc ich musimy tylko za ich zalety. Ludzie i narody, które podobają się z wad swoich, mają zawsze w sobie coś dziecinnego". Jak widzimy, ta charakterystyka naszego temperamentu narodowego, choć kreślona z sympatyą, nie całkiem jest dla nas pochlebna, bądź co bądź jednak warto się nad nią zastanowić, bo skoro los postawił nas pomiędzy brutalną zachłannością czeską, a obłudą i okrucieństwem ruskiem, musimy umocnić w sobie pamięć o tych właściwościach naszych sąsiadów, by nie paść ofiarą własnych sympatycznych przywar, do jakich zwłaszcza należy zbyt łatwa i szybka niepamięć o doznanych krzywdach i zdradach.

Żywność amer. nadchodzi do Polski!

Warszawa. PAT. Pierwszy pociąg z żywnością amerykańską wyszedł z Mławy dnia 19 bm. Do dnia 22 b. m. nadeszło ogółem 7 pociągów do Warszawy, po 40 wagonów w każdym. Z tego 3 pociągi otrzymała Warszawa, po 1 Lwów, Częstochowa, Kraków i Łódź. Przybycie dalszych transportów jest spodziewane, w ilości od 3 do 5 pociągów **dziennie**.

Akcya subskrypcyjna „Gońca Krakowskiego"

na Pierwszą Polską Pożyczkę Państwową.

Kraków, 24 lutego.

Kto zasubskrybuje przez wydawnictwo „Gońca Krakowskiego" **choćby 100 koron** na polską pożyczkę państwową otrzyma jako premię

MIESIĘCZNĄ BEZPŁATNĄ PRENUMERATĘ NASZEGO PISMA.

Należy zażądać od administracyi „Gońca Krakowskiego" deklaracyi, opatrzonej stampilą wydawnictwa, wypełnić ją należycie, a następnie złożyć ją wraz z potrzebną kwotą w Banku Krajowym. Bank zawiadomi naszą administracyę, która natychmiast rozpocznie wysyłkę pisma pod wskazanym adresem.

* * *

W dniu 21 b. m. zdeklarowali na pożyczkę państwową przez wydawnictwo „Gońca Krakowskiego:

PP. Flora Goldwasser Kraków 200 K.
Ignacy Kędzierski Mogiła 3000 K.
Zofia Mozlowska-Szimowa Kraków 1000 K.
Ant. Nowak Sulechow. p. Kocmyrzów 9000 K.
Kazimiera Smolkówna Kraków 600 K.
Władysław Witkowski Kraków 500 K.
Tadeusz Wójcicki Kraków 1000 K.
Razem **15.300 K.**

Wraz z subskrypcyami pierwszego dnia 7500 koron

22.800 koron.

* * *

Dalsze zgłoszenia wpływają nader licznie, zarówno z Krakowa jak i prowincyi.

Generalna ofenzywa ukraińska załamała się na całym froncie.

Warszawa (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 23 lutego: **LITWA, BIAŁORUŚ.** Grupa gen. Iwaszkiewicza. **Nasze patrole wywiadowcze dochodzą do linii Dąbrówka—Szczucin—Zeludek.** Nad Zelwianką spokój. **WOŁYŃ.** Grupa gen. Śmigłego Rydza. Drobne utarczki pod Mielnicą i Perespą. — **GALICYA WSCHODNIA: Od dnia 17 lutego toczy się w Galicyi wschodniej walka na 250 klm. froncie, od Dolhowysk po Chyrów. Ukraińcy wytężyli wszystkie siły, by doprowadzić już obecnie do rozstrzygnięcia. Dowództwo ukraińskie, nie licząc się ze stratami, ponawiało kilkakrotnie ataki na nasze pozycye pod Bełzem, Rawą ruską, Lwowem i w okolicy, Gródkiem Jagiellońskim i Sądową Wisznią. Nigdzie nie zdołał nieprzyjaciel przełamać naszych pozycyi. Tam, gdzie chwilowo udało mu się wtargnąć, wyparło go następnie kontratakiem. Tak samo próżne były usiłowania wroga, by przerwać komunikacye pomiędzy naszymi punktami oporu. Na całym froncie ofenzywa ukraińska załamała się dzięki niezrównanej podstawie i waleczności naszych wojsk, jako to zwytrwałemu kierownictwu naszego dowództwa.** W ciągu trzech dni wzięto do niewoli przeszło 300 jeńców, zdobyto jedną armatę, 7 karabinów maszynowych, wiele amunicyi i karabinów. Grupa gen. Romera. Pod Rawą Ruską i Bełzem wzmożona działalność wywiadowcza. Grupa gen. Rozwadowskiego. **Pod Lwowem utarczki wysuniętych oddziałów nieprzyjacielskich z naszemi placówkami i walka artyleryi.** Pod Chyrowem odparto silniejszy atak nieprzyjacielski. **FRONT CIESZYŃSKI.** Nieudałe próby ataków słabszych oddziałów czeskich.

W zastępstwie szefa sztabu gen. **Haller**, pułk.

Koalicya aklamuje Paderewskiego i uznaje rząd polski.

Paryż. (PAT.) Iskrowo. **Oficyalnie ogłaszają, że na konferencyi sprzymierzonych aklamowano Paderewskiego i uchwalono uznać rząd polski.**

Stwórzmy silną armię!

Poseł Korfanty żąda poboru sześciu roczników!

Warszawa (PAT) **Wczoraj złożony został** do laski marszałkowskiej **wniosek posła Korfantego** i tow. **w sprawie poboru do wojska.** Wniosek ten brzmi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: **postanawia się obowiązujący pobór roczników 1897, 1896, 1895, 1894, 1893, 1892,** który ma być przeprowadzony na zasadzie tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 27 października 1918, w myśl tymczasowej instrukcyi dla władz poborowych, zatwierdzonej przez ministeryum spraw wojskowych i ogłoszonej jako dodatek do Nr. 14 dziennika rozkazów wojskowych, oraz w myśl rozkazu ministeryum spraw wojskowych o zmianach tymczasowej instrukcyi dla władz poborowych, ogłoszonego w Nr. 17 dziennika rozkazów wojskowych. Czas **służby powołanych wyznacza się tymczasowo na rok.**, pozostawiając definitywne określenie normalnej służby w szeregach późniejszej uchwale Sejmu ustawodawczego.

Czy koalicya zatopi niemiecką flotę wojenną?

Londyn (PAT) Iskrowo. Angielskie dzienniki donoszą, że **los niemieckich okrętów wojennych zależy od konferencyi pokojowej** paryskiej. Istnieje skłonność, że **okręty te powinny być wywiezione na Atlantyk i zatopione**. Jest bardzo możliwe, że to nastąpi. Niemcy czynią wszelkie starania, aby do tego nie dopuścić. Zdaje się jednak, piszą dzienniki angielskie, iż zatopienie byłoby najlepszem rozwiązaniem tego problemu.

Czwarte posiedzenie Sejmu.

Garść wrażeń i obserwacyi.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 23 lutego.

(Wręb.) Czwarte posiedzenie, trwające z górą cztery godziny, było pierwszym dniem pracy parlamentarnej.

Budziło zainteresowanie niemniejsze, niż poprzednie. Wiedziano bowiem, że stronnictwa wystąpią z deklaracyami politycznemi i określać będą swój stosunek do expose prezydenta ministrów i rządu. I chociaż izba żadnych w sprawie zaufania dla rządu, a raczej dla prezydenta ministrów nie powzięła uchwał, odkładając dalszą dyskusyę na poniedziałek, — mieliśmy przecież dzień prawdziwie parlamentarny, dzień, który dał nam już dokładny obraz oblicza politycznego Sejmu. Dzień ten, wyraźniej, niż poprzednie, ujawnił sympatye polityczne i społeczne izby, która niedwuznacznie i dobitnie manifestowała podczas przemówień antypodów politycznych: prof. Grabskiego i Daszyńskiego.

Posiedzenie dzisiejsze ujawniło również, że ludowcy piastowi, mający wspólny z thuguttowcami front w dziedzinie agrarnej, są pod względem politycznym bardziej umiarkowanymi.

* * *

Poseł St. **Grabski** nie wniósł właściwie nowego tonu do dzisiejszych obrad. Wiedziano z góry, że jako mówca generalny związku narodowo-ludowego powie właśnie to, co powiedział, że występując osobiście w charakterze członka Komitetu Narodowego tak, a nie inaczej sformułuje swoje i Klubu swego stanowisko. Przytem odczytał mówca swój elaborat. Na podstawie krótkiego na razie doświadczenia zdołaliśmy już zaobserwować, że izba niezbyt uważnie słucha posłów, odczytujących przemówienia.

Mowa p. Grabskiego była bezwarunkowo dobrze opracowana, poruszała rozmaite zagadnienia polityki zewnętrznej i wewnętrznej i obliczona była na efekt wśród posłów włościańskich.

Poseł Błażej **Stolarski** rozwinął — również odczytując — program Polskiego Stronnictwa Ludowego (Thugutta), program, znany nam dobrze z czasów rządu ludowego. Domaga się więc daleko idących reform agrarnych. Deklaracya ta przydługa i nużąca słuchaczy, większego wrażenia nie wywarła. P. Stolarski nie jest mówcą, głos ma jednostajny, chociaż recytował słowo za słowem z przejęciem i widocznem wzruszeniem.

Zainteresował izbę końcem swego przemówienia, w którem poruszył expose prezydenta ministrów, wyrażając ubolewanie, że prezydent jest nieobecny. Mówca życzyłby sobie, żeby prezydent ministrów wyjaśnił izbie, kogo miał na myśli, mówiąc o garstce wywrotowców, zakłócających spokój w kraju? W tem miejscu powstaje w izbie hałas. Z ław lewicy padają okrzyki: Księży i narodową demokracyę!! Te okrzyki widocznie nie wystarczają mówcy, który cytowane słowa prezydenta ministrów radby zastosować do wrogów rządu poprzedniego, którzy na zebraniach gminnych namawiali chłopów, aby nie płacili podatków. Było do przewidzenia, że ks. Okoń w tem miejscu krzyknie: „Hańba im!" Socyaliści wtórują mu dzielnie. Mówca nieszczęśliwie porusza sprawę t. zw. aktywizmu, zarzucając „książętom i hrabiom, że jeździli do Berlina". Znów hałas, rozlegają się jakieś okrzyki. Notujemy w pamięci jeden z nich: „Feldmann był ambasadorem w Berlinie!"

Mówca wyraża hołd Naczelnikowi Państwa imieniem ludu wiejskiego, zapewniając, że lud ten nie dopuści do uszczuplenia tych praw, co lewica wita z aplauzem.

Poseł **Witos** zareprezentował się Sejmowi po raz pierwszy. Mówi z pewnością siebie, która go wogóle cechuje, spokojnie, dobitnie i płynnie. Deklaracyę swego klubu odczytuje dopiero w końcu, zaś na samym wstępie, oddawszy rządowi, co rządowe — a mianowicie zapowiedziawszy, że ze względów położenia zewnętrznego i wewnętrznego państwa, głosować będzie za wyrażeniem zaufania temu rządowi, przechodzi do omówienia wielu bolączek wewnętrznych. Jest ich wiele. Zebrane i usystematyzowane, a wypowiedziane z chłopskim uporem, upstrzone barwnemi i bardzo trafnemi porównaniami, robią silne wrażenie. Witos chce, zdaje się, być biczem bożym na wszelkie nadużycia. Dojrzał ich w naszej administracyi dość dużo, wytykał śmiało braki i wady, specyalną zwracając uwagę na obsadę stanowisk wyższych w administracyi i — wojsku.

Mówił o różnych brakach i wadliwości administracyi państwowej w dziedzinie komunikacyi pocztowej, telegraficznej, kolejowej, nie oszczędził żadnej dziedziny, częstokroć zwracając się do ministra spraw wewnętrznych z bardzo istotnemi uwagami i życzeniami. Poruszył także sprawę obecności urzędników obcych, oraz takich, którzy się niezupełnie uważają za Polaków pod względem wykonywania obowiązków obywatelskich, w polskich urzędach i domagał się sanacyi stosunków.

Izba słuchała go chętnie; na ławach chłopskich dobitnie i niedwuznacznie wtórowano jego wywodom zarówno co do bolączek w wewnętrznej organizacyi wojska oraz koniecznych i — zdaniem jego pilnych — zarządzeń w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego.

* * *

Clou posiedzenia było wystąpienie Daszyńskiego. Trybun krakowski po raz pierwszy zareprezentował się Sejmowi jako mówca. Miał zadanie trudne. Wiedział, że prawica go nie lubi, że każde uchybienie jej poglądom i sympatyom wywoła burzę. Tak się też działo. Ale słuchano go przecież uważnie, widocznie ze satysfakcyą. — Treść przemówienia wywoływała częste i to bardzo gorące sprzeciwy, zwłaszcza tam, gdy Daszyński usiłował rozprawiać się z polityką Komitetu Narodowego i żądał odpowiedzi konkretnej od posła Grabskiego i prezydenta ministrów na szereg pytań istotnych.

Co chwila wywoływały sprzeciwy te ustępy mowy Daszyńskiego, w których poruszał dzieje rządu lubelskiego. Izba burzyła się na każde zdanie niemal. Ale mówca nie tracił rezonu, bo widocznie z góry obliczył wartość efektów. Treść całego przemówienia bardzo bojowa, zakończyła się przecież zwrotem ugodowym, z którego wynika, że w współpracy z Sejmem socyaliści widzą możliwość częściowego spełnienia swych żądań.

Mowa Daszyńskiego była dla całej Warszawy, którą ulokować można było na szczupłych galeryach, prawdziwą sensacyą. Nie tyle z treści, bo niejeden, a raczej każdy drugi obywatel urąga socyalistom — ale z formy i sposobu jej wypowiadania. Królestwo musi się uczyć retoryki zarówno na lewicy — od Daszyńskiego, jak na prawicy — od arc. Teodorowicza. Zresztą — nietylko retoryki...

UMIERAJĄCA MOSKWA.

Warszawa, 23 lutego.

Z Moskwy przyjechał kilka dni temu znany artysta-rzeźbiarz prof. B., który opowiadał nam ciekawe szczegóły z życia rosyjskiej stolicy pod panowaniem sowietów.

Moskwa robi wrażenie ginącego miasta.

ŻYCIE ZANIKA

z każdym dniem coraz wyraźniej. Stolica, która jeszcze kilka lat temu wrzała ruchem i bogactwem umiera w beznadziejności i wyczerpaniu. Sowiety tryumfują na ruinach życia. Wśród pustki i wspomnień dawnej świetności, włóczą się ludzie wyczerpani postem, węszący jak zgłodniałe psy, gdzieby nasycić głód. Przed sowieckimi garkuchniami stoją na mrozie

OGONY WIELU SETEK

osób mających nadzieję dostać się przecież do sowieckiego stołu, zanim przyjdzie godzina zamknięcia. Olbrzymi sznur zgłodniałych widać codziennie przed „Ermitażem", „Piotrowskim Pasażem", „Empirem" gdzie można oszukać żołądek za kilkanaście rubli. W innych kuchniach koszty obiadu wynoszą kilkadziesiąt rubli.

Dawne wielkie i bogate restauracye wysokiej biurokracyi i kupieckich synków, gdzie przy muzyce cyganów rzucano pieniądze bez rachuby są asylem głodu, nędzy i brudu. Przed Filipowem już na pół godziny przed wieczornem otwarciem „oczeredź" klientów zaopatrzonych zresztą specyalną przepustką. Dają tu

PÓŁ ŚLEDZIA LUB TRZY PLASTERKI KOŃSKIEJ KIEŁBASY

za 3 i pół rubla.

Głód i sowiet, oto niepodzielni władcy białokamiennej Moskwy. W mieście, gdzie sprzedany pokątnie pud czarnej mąki dochodzi do 800 rubli, gdzie nie ma kartofli, gdzie po kilkogodzinnych poszukiwaniach dostaje się czasem na Sucharewce funt czarnego chleba za 15 rubli, życie staje się coraz mniej możliwem. Na kartki otrzymuje się bardzo mało lub nic w znacyonalizowanych sklepach spożywczych.

Moskwa wyludnia się coraz bardziej. Liczba chorych w szpitalach jest tak wielka, że brak zupełnie łóżek i chorzy pozbawieni są najpierwszych potrzeb.

Pomimo wszystko w Moskwie widać dużo jeszcze Polaków.

KILKASET DZIECI POLSKICH

zmuszonych jest uczyć się w szkołach przerobionych na modłę bolszewicką.

Cierpienia pozostałej w Moskwie kolonii polskiej są niezmierne. — Z bardziej znanych osób, pozostają tam dotąd p. Starska, p. Niewiarowska, pp. Szczawiński i Bogucki.

Teatry grają dalej znacyonalizowane przez sowiety, a p. Niewiarowska, którą piszący widział w sierpniu jako

GWIAZDĘ OPERETKI W LUNA-PARKU

śpiewa obecnie z p. Szczawińskim w Nikolskim teatrze. Jest niezawodnie coś z życiowej ironii w „Baronie Cygańskim" lub „Księżniczce Dolarów" granym w sowieckiej stolicy. Ale Rosyanie nawet w szerokich masach mają do teatru i baletu namiętność tak zdecydowaną, że potrzebują go widocznie nawet w epoce klęski.

Nawykli zresztą dawno uciekać od nędzy życia; teatr jest w Rosyi wypróbowanym przytułkiem dusz dotkniętych chorobą „taedium vitae". Gra więc opera wielka, Zimin, Mały teatr i Stanisławski; wychodzą nawet poza ramy teatru, popularyzują sztukę wśród masy. Niedawno trupa Komisarzewskiego grała świetną „comedia del arte" w kawiarni.

To samo dzieje się z muzyką. W kawiarniach, gdzie nie ma nic do zjedzenia, grają wieczorem dobre orkiestry. Publiczność słucha, ale wypluwa już niestety mało „siemeczek".

BRAK SŁONECZNIKOWYCH ZIARN

dochodzi do rozmiarów narodowej klęski. A przecież tak niedawno jeszcze, jeden z wielkich pisarzy rosyjskich widząc publiczność na mettingach politycznych powiedział zdanie krótkie, lecz typowe: zaplewali swobodu".

Podróż p. B. do Warszawy trwała dni kilkanaście. Pociąg szedł na Sarny śladem napierających bolszewików. W Maniewiczach, gdzie tor był przerwany, musieli wracający sami ciągnąć bagaż na saneczkach, potem jakiś dróżnik pozwolił im za opłatą przenieść rzeczy na mały wagonik i ciągnąć po torze kolejowym. Na nieszczęście nadjechał pociąg pancerny śledzący oddziały polskie. Od strzału z pociągu

POLEGŁ INŻ. KAJETANOWICZ

u samego progu ojczyzny. Pociąg ten został zresztą w kilka dni potem zdobyty przez oddziały polskie.

Czesi nie myślą o opróżnieniu Śląska.

Zabór Śląska choćby wbrew koalicyi. — Pruscy junkry-koalicyonistami. Wymiana jeńców i nielojalność Czechów.

Kraków, 24 lutego.

(c) Okazuje się coraz więcej, że misya koalicyjna, która urzęduje w Cieszynie, nie ma u Czechów dostatecznej powagi, by módz przeprowadzić spełnienie warunków ugody paryskiej. Toteż pomiędzy ludnością Śląska krążą uporczywe najniedorzeczniejsze pogłoski, jakoby owa misya nie była autentyczną. Opowiadają sobie ludzie, że to nowy podstęp czeski w rodzaju tych, których byliśmy już świadkami. Nie może bowiem lud nasz zrozumieć tej dziwnej pobłażliwości cieszyńskiej misyi dla ujawniających się z każdym dniem świeżych nielojalności czeskich.

Czesi ani myślą o opróżnieniu Śląska. W Ustroniu np. żołnierze i oficerowie czescy przysięgali sobie wzajemnie, że **ani piędzi śląskiej ziemi nie oddadzą Polakom.** Wprawdzie walki pomiędzy patrolami, wszczęte przez Czechów, ustały, ale nad całym frontem zdają się wisieć groźne chmury niepewnego jutra. Ludzie przybyli z Ostrawy opowiadają, że z rozmów z wojskowymi czeskimi dowiedzieli się, że Czesi dlatego okazywali skłonność do pokojowego załatwienia sprawy, ponieważ nie byli dostatecznie przygotowani do podjęcia ofenzywy. Obecnie po

ściągnięciu posiłków pójdą dalej **choćby i wbrew koalicyi;** potwierdza to również list pisany przez czeskiego żołnierza, który dostał się do naszych rąk.

Czesi pracują gorączkowo. Z jednej strony chodzi im o to, **by ludność polską sterroryzować,** z drugiej strony zaś, **by misyę koalicyjną pozyskać dla własnych celów** i odpowiedni u niej wywołać nastrój. Organizują z renegatów samozwańczo deputacye, które „proszą" o przyłączenie Śląska do Czech, a równocześnie **nie pozwalają ludności polskiej na wypowiadanie swobodne swojego zdania.** Nie dopuszczają więc żadnych deputacyi, chyba, że je renegat Koźdoń zaaprobuje. Perfidyą swoją **potrafili Czesi odgrodzić misyę koalicyjną od Polaków,** otaczając ją ludźmi tak smutnej sławy jak wspomniany Koździoń, Guenter Harbich itp. co niedawno jeszcze głośnymi byli z swych **junkiersko-pruskich, antikoalicyjnych** wystąpień.

Jak wiadomo, 21 bm. stanął obustronny układ dotyczący uwolnienia wszystkich internowanych. Polskie władze w myśl tego układu **uwolniły internowanych Czechów w Dąbiu i wczoraj rano wysłały ich do Chybia,** gdzie pod kontrolą ma się odbyć obustronna wymiana.

Czesi podobno wypuścili już internowanych dotąd pp. Kiedroniów i Sykałów, a w Pruchnie **trzymają 200 jeńców polskich, gotowych do wymiany.** Równocześnie **jednak czynią nowe aresztowania.** Wczoraj aresztowano w M. Kończycach kierownika szkoły p. Malirza. Powodem aresztowania było to, że **jakaś dziewczyna lekkiego prowadzenia** wskazał go żołnierzom czeskim jko szpiega polskiego.

Rozwiązanie 25 seryi szarad

umieszczonych w Nr. 37 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

114. Bach-le-da.
115. Ser-dak.
116. Moskal.
117. Sta-ma-ra.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (A ZATEM I PRENUMERATORÓW):

118. Głu-pa-ga.

—o—

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy **48**, a Czytelnicy **71.**

Mylnych rozwiązań nadesłano **112!**

Z powodu dotkliwego braku miejsca nie możemy wyjątkowo zamieścić imiennej listy.

—o—

WYNIK PUBLICZNEGO GŁOSOWANIA

odbytego w niedzielę, d. 23 lutego 1919, o g. 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro).

Nagrody za rozwiązanie szarad z N-ru 37 otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. **Bon, upoważniający do wyboru dowolnego dzieła z nakładów księgarni K. Wojnara w Krakowie (ul. Szewska 20)** — p. Bochnak Zofia z Krakowa, Radziwiłłowska 17.
2. **„Wesołe rzeczy" Nema** — p. Ziemiański Bolesław z Krakowa, Pańska 6.
3. **Kalendarz ilustrowany „Prawdy" na r. 1919** — p. Paczowska Wanda z Krakowa, Długa 11.

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

4. **Pudełko najprzedniejszego tytoniu tureckiego:** — p. Jarzębiński Artur z Krakowa, Podzamcze 20.
5. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na marzec 1919** — p. Świerkosz Adam z Krakowa, Sławkowska 24.
6. **Kalendarz ilustrowany „Prawdy" na r. 1919** — p. Kotzianowa Stefania z Jarosławia, Weissówka.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. **24** lutego

Św. Macieja ap.

Wschód słońca 6·38

Zachód słońca 5·06

Długość dnia 10·28

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Poniedziałek: „Krąg interesów".

TEATR POWSZECHNY:
Poniedziałek: „Dzwony z Corneville".

—o—

NA MARGINESIE.

Agonia „Korony".

(Kr.) Zmęczona, wytarta i zmięta, jak upiór niedawnej przeszłości, jak symbol i synonim słowny zduszonej dziś władzy monarszej, błąka się jeszcze między nami — papierowa „korona" austryacka.

W ustawicznym gorączkowym ruchu bez spoczynku i wytchnienia zdaje się, że wydaje już ostatnie tchnienie — ale żyć chce jeszcze! Wpada w przepastne lady sklepikarzy, w zatłuszczone portfele paskarskie i w chudą portmonetkę profesora gimnazyalnego i włazi w węzełek chustki bladnej robotnicy.

Jak długo będzie odbywała swoje wędrówki po Polsce korona austryacka? Prawdopodobnie aż do ukazania się pierwszych polskich pieniędzy. Pesymiści twierdzą, że do tego czasu dużo jeszcze wody upłynie. Wątpliwa rzecz czy korona dożyje tej chwili. Wnosząc z jej stanu — chyba nie!...

Istotnie! obrzydzenie bierze człowieka ,gdy ten pieniądz bierze do ręki. Ten świstek zdobny w emblemata nikczemnej, a tak samo zmiętoszonej Austryi, trzymający się tylko strzępami — ma być walutą!

Nie lepiej prowadzi się dziesięcio i dwudziesto-koronówkom. Posklejane bibułkami od papierosów, paskami starych gazet, rozłażące się przy dotknięciu robią wrażenie zmasakrowanych nad — Piavą lub pod Belgradem członków niezwyciężonej c. i k. armii...

Czas najwyższy, by pozbywszy się austryackiego żołdactwa i szpiclów pozbyć się raz i monety austryackiej!

Z PROŚBĄ O POMOC zwraca się do miłosierdzia czytelników nieszczęśliwa rodzina wygnańców ze wschodniej Galicyi. Ojciec kolejarz, z powodu śmiałego wystąpienia przeciwko represyjnym zarządzeniom Rusinów, został aresztowany i wywleczony na wschód, pozostawiając bez zaopatrzenia żonę i kilkoro drobnych dzieci, które w ostatniej nędzy schroniły się do Krakowa i tu pozostają bez dachu nad głową. **Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gońca Krak." dla biednej rodziny kolejarza.**

Który z panów wojskowych, powracających z Semipalatynska mógłby dać bliższe informacye o Józefie Leniku, żołnierzu 16 p. obr. kraj., wziętym do niewoli rosyjskiej na początku wojny — zechce zgłosić się do siostry jego Maryi Lenartowicza l. 5, Kraków.

O szybką obsługę pism krakowskich.

Korespondent nasz warszawski pisze nam pod datą 22 b. m.:

(Wręb) Dziś wpłynęły do Sejmu dwie interpelacye **w sprawie rozmów telefonicznych dla dziennikarzami między Warszawą a Krakowem.** Dobrze się stało, że sprawa ta znajdzie się na forum Izby. — Dobrze dlatego, że szeroki ogół dowie się wreszcie, na jakie trudności napotyka normalna praca dziennikarzy korespondentów.

Już od dłuższego czasu korespondenci pism krakowskich zabiegają o ten nieszczęsny „przywilej" korzystania z telefonu dla szybkiego obsługiwania swych pism, przywilej, którym na cały świecie przywilejem bynajmniej nie jest.

Po usilnych zabiegach p. minister poczt, telegrafu i telefonów zarządził, aby dla korespondentów pism krakowskich uczyniono wyjątek z zakazu korzystania przez ludność cywilną z linią telefonicznej Warszawy—Kraków. Okazuje się jednak, że to zarządzenie fachowego ministra w państwie naszem niezupełnie wystarcza.

Widocznie dzięki jakiemuś nieporozumieniu — inaczej tego nazwać nie można — władze wojskowe uważają, że zarządzenie powyższe p. ministra poczt i telegrafu nie ma racyi bytu ,skoro w dalszym ciągu odmawiają korespondentom możności komunikowania się z Krakowem.

—o—

Wśród homunkulusów

22) **Romans fantastyczno-społeczny.**

Gdy profesor wyszedł, Filip ubrał się z wielką starannością, wdział cylinder i udał się do restauracyi. Wszyscy stali goście jego stołu byli już w komplecie i wchodzącego powitali gromkimi oklaskami, ze wszystkich też stron zaczęto ku niemu wyciągać numery pisma z jego fotografią i chwalić podobieństwo. Przybiegł także sam właściciel restauracyi i zapytał czem może służyć. Filip zamówił rozbratla, co u jego towarzyszów wywołało poruszenie, normalnie bowiem przy stałym stole jadano gulasz.

Gdy Filip usiadł zarzucono go pytaniami, czy prawdą jest, że zamierza przespać 2000 lat, czy się nie boi,czy mu się to uda i t. d. Jeden z gości powstał aby wznieść toast na cześć Filipa, ale zaledwie wymówił pierwsze słowa, w kuchni rozległ się głośny krzyk, a potem zmięszane hałasy niewieście.

— Jednak z kobietami nie obejdzie się bez awantur — oświadczył Filip, domyśliwszy się odrazu, że Kasia zemdlała i poszedł do kuchni.

Właśnie Kasia wracała do przytomności, a dostrzegłszy Filipa, wskazała na gazetę i zapytała czy to prawda, co w dzienniku stoi. I zanim Filip zdołał przyjść do słowa, Kasia zaczęła mówić:

— To tak? To taka twoja wierność? To ty chcesz spać przez 2000 lat jak jaki afrykański mamut, a ja mam przez ten czas czekać aż się zbudzisz? Tom się doczekała... o... o..

— Ależ Kasiu, ja ci właśnie przyszedłem coś powiedzieć, z czego będziesz zadowolona. Wcale cię nie zdradziłem, chcę z tobą pogadać, tylko nie tutaj przy wszystkich i pierwej chciałbym zjeść, bom bardzo głodny. Otóż Kasiu postaraj się, abym dostał szybko mojego rozbratla.

Wiadomość, że Filip jest głodny, przemówiła do współczucia i miłości Kasi, ogarnęła się zaraz i szybko wzięła się do roboty.

— Wcale piękna rzecz być kochanym — oświadczył Filip wróciwszy do stołu — ale stwarza to inkomodowania.

—No bo i cóż przyjdzie dziewczynie z takiego kawalera, który tylko będzie spał i nic więcej! — zauważył majster szewski, a właściciel pobliskiej kuźni dodał:

— A jeśli się pan z nią ożeni i potem pójdzie spać, to może być nietrudno o rogi.

W pół godziny Kasia skinęła z poza drzwi na Filipa. Oboje przeszli do pustej separatki, a gdy kelner podał rustera, Filip zaczął:

— Muszę ci powiedzieć najpierw, że twoje zemdlenia bardzo mnie irytują i że to na moje nerwy jest bardzo perpleks.

Surowa mina, z jaką wygłosił te tyrady, spowodowała, że Kasia siedziała cicho, bojąc się widocznie sławnego człowieka.

— Do tego — ciągnął Filip dalej — i o tem pamiętaj, że we wszystko, co mnie drożyzny, chcę cię zawsze intymnie wtajemniczyć. A że to nie byle co, przespać tak długo, chcę ci właśnie tę kauzę wyeksplikować.

— Ależ Filipku, 2000 lat spać... aj nawet nie mów o tem.. ja o tem nie mogę nawet myśleć... o.. o...

— Tylko niech cię nie zemdli, bo moja konstytucya jest dzisiaj bardzo w dystrakcyi.

Kasia uspokoiła się momentalnie.

— Przyszedłem tu, aby cię zaprosić, abyś wraz ze mną i z panem profesorem dała się uśpić na 2000 lat.

Kasia zerwała się przerażona:

— Co... jak z wami 2000 lat spać... Aj, czego ty wymagasz odemnie!

— Kasiu słuchaj: Mój pan uważa cię za kucharkę i za cały ten czas wypłaci ci pieniądze. Zarobisz po 60 koron miesięcznie, a że nic przytem nie wydasz, to gdy się obudzimy, będziemy mieli razem jak to sam wyrachowałem — trzy miliony ośmsetczterdzieści tysięcy koron.

— To ty będziesz milionerem? — zawołała Kasia z zachwytem.

— A ty milionerka.

— A co zrobimy z tylomą pieniądzmi? — zapytała Kasia, przyczem oczy jej błyszczały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wybory wiceprezydentów Lwowa.

Onegdaj dokonała Rada miejska 4 wiceprezydentów m. Lwowa (dotychczas urzędowało zawtylko trzech, Red.).

Przed przystąpieniem do głosowania uchwalono wniosek nagły r. Laskownickiego, by znieść numeracyę wiceprezydentów i wszystkich 4 zrównać w prawach i obowiązkach.

Głosowanie dało następujący wynik. Wybrani: dr Marceli Chiamtacz (pol. dem.), dr Filip Schleicher (pol. dem.), dr Leonard Stahl (n. d.) i Julian Smulikowski (P. P. S. D.).

Pierwsi trzej zasiadali już ostatnio w zarządzie miasta: nową osobistością jest więc tylko wicepr. Julian Smulikowski. Z Smulikowskim wchodzi po raz pierwszy socyalista do prezydyum.

---o---

Brak dowódców armii sowieckiej.

(e) Dziennik oficyalny rządu sowieckiego w artykule p. t. „Trzeba nam dowódców“ pisze, iż **straty w dowódcach armii bolszewickiej na wszystkich frontach są ogromne.** Rząd będzie zmuszony mianować na te stanowiska ludzi zupełnie nieprzygotowanych. Pociągnie to za sobą według autora artykułu smutne zastępstwa: w świadomości masy żołnierskiej może powstać wątpliwość co do uzdolnień dowódców. Wystarczą dwie lub trzy nieudane potyczki, ażeby sprowadzić radykalny przełom w nastrojach armii czerwonej **na niekorzyść republiki Sowietów.**

W takich warunkach autor nie rokuje wielkich powodzeń wojskom bolszewickim w ich spotkaniach z regularności armii entente“. **y.**

---o---

W SPRAWIE WYJAZDU ZA GRANICE. D. O. G. w Krakowie zważywszy znaczną ilość osób płci męskiej, uchylających się od poboru wojskowego, zarządziło, aby osobom, ur. w latach 1896, 1897, 1898, 1899 nie udzielano zezwolenia na wyjazd za granicę Republiki polskiej, o ile nie wykażą się kartą zwolnienia, wystawioną przez kompetentną komisyę poborową i urzędowym dowodem daty urodzenia. Dowody powyższe muszą być przedłożone tak władzom politycznym, wygotowującym dokument podróży, jak władzom wojskowym, udzielającym zezwolenia przekroczenia rejonu operacyjnego.

CUKIER. Komisya Rządząca w Krakowie ustanowiła cenę maksymalne dla detajlicznej sprzedaży cukru żółtego na 3 K 80 h za 1 kg. Magistrat przypomina, że racya cukru za drugą połowę lutego wynosi pół kg. na osobę, oraz że na razie sklepy rejonowe wydawać będą cukier jedynie za drugą połowę lutego, termin rozpoczęcia sprzedaży cukru na pierwszą połowę marca będzie podany dodatkowo do wiadomości. Na karty dodatkowe dla dzieci sprzedaje cukier jedynie sklep miejski na pl. Jabłonowskich, zaś na karty dodatkowe dla chorych sprzedają cukier osobne sklepy wyszczególnione w obwieszczeniu magistratu.

REJONOWA SPRZEDAŻ CUKRU. Nadeszłe transporty cukru poznańskiego magistrat rozdzielił między sklepy miejskie. Całe miasto podzielone zostało na rejony, do których przedzielani są mieszkańcy według początkowej liczby swego nazwiska. W ten sposób magistrat rozwiązał zawiłą kwestyę „ogonków“. W odpowiednich sklepach miejskich każdy konsument musi być zaopatrzonym w cukier. — O wszelkich nadużyciach lub niedokładnościach należy bezwłocznie zawiadomić wydział aprowizacyjny magistratu. Sprzedaż rozpocznie się w dniach najbliższych.

PRZEGLĄD LEKARSKI W STRAŻY OBYW. Od kilku dni odbywa się lekarski przegląd, obowiązanych do służby w straży obywatelskiej mieszkańców Krakowa, którzy jako chorzy lub niezdolni pragną uwolnić się od służby. Przedkładane świadectwa lekarzy prywatnych nie wystarczają. Obowiązuje orzeczenie lekarza Straży obyw.

(c) **ZABEZPIECZENIE PIELĘGNIAREK.** Austryacki Urząd państwowy zdrowia publicznego w Wiedniu urządził na szeroką skalę akcyę ratunkową dla pielęgniarek wojennych popadłych w nędzę skutkiem demobilizacyi, udzielając im posad, kształcąc dalej potrzebujące, zwracając na rachunek skarbu państwa straty w rzeczach i ubraniach i t. p. Bliższych informacyi w tym względzie udzielić może sekcya pielęgniarek Czerwonego Krzyża w Krakowie. Wszelkie podania skierowywać należy do Centrali dla pielęgniarek Czerwonego Krzyża w Wiedniu.

LIST GOŃCZY. Sekcyjny **Edward Bender**, przeciw któremu wytoczono dochodzenie karne, zbiegł 23 stycznia b. r. z mego oddziału 6 komp. 1 p. p. w niewiadomym kierunku. Wymienionego należy w razie przydybania pojmać i odstawić do aresztów sądu polowego grupy gen. Zielińskiego w Gródku Jagiellońskim.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO NA PROWINCYI. We wtorek odbędzie się w Przeworsku staraniem i w sali Sokoła o godz. 7 wieczorem odczyt literata Romana Hermcza p. t. „U wrót przełomu“. Dochód przeznaczony w części na „Rannego Żołnierza“ (obrońców Lwowa).

(p) **JAZDA NA „GAPĘ“.** Wielką awanturę wywołał onegdaj pewien pasażer tramwajowy niechcąc okazać konduktorce karty miesięcznej. Mimo kilkakrotnego wezwania uparty pasażer w żaden sposób nie dał się nakłonić do wyciągnięcia i okazania tejże karty. Dopiero na przystanku zawezwała energiczna konduktorka policyanta, który stwierdził, że zażarty pasażer nie posiadał zupełnie karty miesięcznej i jechał „na gapę“. Jestto smutny objaw praktykowany już u nas od dłuższego czasu, zwłaszcza wobec stałego przepełnienia wozów. Są osobniki jeżdżące stale tramwajami, które na wezwanie konduktora o bilet, odzywają się znanem u nas stereotypowem „karta“, nie posiadając tejże zupełnie. Przypominamy więc jeżdżącej publiczności, że według przepisów obowiązkiem każdego pasażera jest natychmiast po zbliżeniu się konduktora okazać mu kartę miesięczną jeszcze przed wezwaniem tegoż. Należy więc pamiętać o tem, aby ułatwiać przepracowanym konduktorom ich „urzędowanie“.

Niemcy wywołały wojnę światową.

Genewa. (PAT.) **„Revue de Lausanne“ ogłasza dokument bardzo znamienny dla sprawy wywołania wojny.** Pismo nawiązując do doniesienia „Le Democrate des deux Mondes“ pisma zbliżonego do Rady Związkowej i jej departamentu wojskowego, podaje, że 30 lipca 1914 **rano pułkownik von Barnegg otrzymał telegram od szefa sztabu armii niemieckiej Moltkiego. Telegram ten nazwany dokumentem „Mizzi“** miał być **wysłany z Berlina w następujących warunkach: W ostatnim tygodniu lipca radca Związkowy Hoffmann miał zapytać pułkownika referenta von Bernegga,** pozostającego **w ścisłych stosunkach przyjaźni** z Moltkem, czyby nie zechciał **wybadać** swego przyjaciela co do jego **zapatrywań na położenie** w Berlinie. Von Bernegg **miał otrzymać** odpowiedź dn. 30 lipca w Bernie. **Telegramu tego** nie ogłoszono, choć bardzo ważną **rzeczą byłoby** wiedzieć, o której godzinie **wysłano go z Berlina.** Obecnie już wiadomo, że w **Berlinie uważano** wojnę za nieuniknioną, a wieczorem dnia 29 lipca, czy też w nocy z d. 29 na 30, szef sztabu generalneko niemieckiego uważał konflikt za nieunikniony, gdy w tym czasie gabinety koalicyi robiły co mogły, aby utrzymać pokój. Wiadomo też, że dnia 30 lipca o godzinie 1 po południu „Lokalanzeiger“ w wydaniu nadzwyczajnem ogłosił mobilizacyę armii niemieckiej. Wiadomość tę **natychmiast zdementowano, a opublikowanie jej w dzienniku oficyalnym uznano za nieporozumienie. Jednakże p. C a m b o n, ambasador francuski w Berlinie w telegramie z dnia 30 lipca stwierdził, że na Radzie koronnej w Poczdamie dn. 29 lipca wieczorem postanowiono mobilizacyę i tylko na specyalną interwencyę wstrzymano się z wykonaniem jej.** Byłoby ważnem dowiedzieć się czy depesza otrzymana w Bernie dn. 30 lipca rano, nie zawierała wiadomości o mobilizacyi armii niemieckiej. Rząd niemiecki, który okazał gotowość wyświetlenia całej sprawy, powinien opublikować tak zwane dokumenta „Mizzi“.

Sytuacya gospodarcza Niemiec nader poważna

Gdy pomoc z zewnątrz zawiedzie—należy oczekiwać „bolszewizmu“ i głodu przed żniwami.

Paryż (PAT) dnia 22 lutego. **Badania nad potrzebami ekonomicznemi Niemiec** zaczęły się d. .. b. m. Są one oficyalnes i odbywają się wedle **zasad, przyjętych** przez najwyższą radę żywnościową, **opartych** na obserwacyach, poczynionych **przez 14** oficerów angielskich, którzy zwiedzili **rozmaite** części Niemiec. Jakkolwiek **wystąpienie energicznego Noskego i polityka silnej ręki doprowadziły do pewnego ładu w centrach fabrycznych, to jednak liczba bezrobotnych wzrasta. Przy** równoczesnem podwyższeniu się cen **żywności** w wielkich miastach **sprawa bezrobotnych jest najważniejszem zagadnieniem doby. Gdy bezrobocie i głód zostaną usunięte, ruch bolszewicki sam osłabnie.** Niedobór żywności jest **tak wielki, że większość ludności żyje wyłącznie z racyi, które są niedostateczne do odżywiania. Wspomniani oficerowie doszli do przekonania, że Niemcy potrzebują bezpośrednio dostarczenia środków żywności.** Ponieważ **kraj czerpie tylko z własnych, niewystarczających** zasobów, gdyby pomoc zawiodła, przed żniwami **należy oczekiwać głodu i ruchów bolszewickich.** Najwięcej **brak Niemcom tłuszczów.** Także dzisiejsze organizacye w Niemczech dają gwarancyę sprawiedliwego rozdziału żywności. **Czasu, w którym niemiecki militaryzm odżyje, nie można przewidzieć,** jakkolwiek bezpośrednio niebezpieczeństwa niema. Podział żywności powinien być starannie zrobiony i oddany upełnomocnionym przedstawicielom rządu centralnego.

Krwawa bójka w Sejmie bawarskim.

Monachium (PAT) **Po zamordowaniu prezydenta ministrów Eisnera w sejmie bawarskim wybuchła bójka,** w czasie której uderzono ministra Auslera, **jednego z deputowanych zabito, a dwóch raniono.**

Polskie ministeryum kolei żelaznych.

Warszawa. (PAT.) Ministeryum komunikacyi zmieniło swoją nazwę na ministeryum kolei żelaznych. Zmiana nastąpiła wskutek przejęcia zarządu dróg wodnych i bitych przez ministeryum przemysłu i handlu.

Kom. ochrony pracy ukonstytuowała się

Warszawa. (PAT.) Komisya ochrony pracy ukonstytuowała się wczoraj wybierając prezesem posła Ziemięckiego, wiceprezesem Wackiewicza, sekretarzem posła ks. Kaczyńskiego. Komisya postanowiła wezwać rząd, aby dostarczył materyałów dotyczących ochrony pracy w innyc hpaństwach.

Nadużycia „konsulatu“ ukraińskiego w Warszawie

Warszawa. (PAT.) Ze strony urzędowej komunikują: Rząd polski żadnemu konsulowi państwa ukraińskiego exeqatur nie udzielił. Wszelkie zatem akta wydane z podpisem konsulatu generalnego państwa ukraińskiego w Warszawie są pozbawione mocy prawnej.

Wynik wyborów do Sejmu na Suwalszczyźnie.

Warszawa. (PAT.) „Gazeta Poranna“ donosi, że wedle otrzymanych informacyi **wynik wyborów na Suwalszczyźnie** jest następujący: **Na listę narodową padło 49.000 głosów.** Za posłów zostali wybrani. **ks. kanonik Szczęsnowicz, p. Brzaska, gospodarz powiatu augustowskiego, p. Putra, agronom powiatu suwalskiego i adwokat Adolf Swida z Suwałek.**

Polski komisarz gener. dla kresów wschodnich.

Warszawa. (PAT) Dekretem naczelnika państwa jako wodza naczelnego z dnia 19 b. m. został zamianowany generalnym komisarzem cywilnym w zarządzie wojskowym kresów wschodnich (Wołyń, Litwa) dr Kolankowski, szef sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych i doradca departamentu wschodnich kresów.

Przyjaźń czesko-ukraiń. zacieśnia się.

Waszawa. (PAT.) Dnia 16 b. m. odbyło się w Pradze czeskiej na zamku urzędowe przyjęcie przedstawicielstwa ukraińskiego. Przyjaźń czesko-ukraińska zacieśnia się coraz bardziej.

Do kogo będzie należał Szlezwig północny i środkowy.

Londyn. 22 lutego. (PAT) Duński poseł we Francyi i duński ekspert prawa międzynarodowego **przedstawili radzie dziesięciu żądania Danii pod adresem Niemiec.** Panuje przekonanie, że **sprzymierzeńcy zgodzą się na plebiscyt w północnym i środkowym Szlezwisku.**

Hindenburg ujmuje się za Ludendorffem

Berlin. (PAT.) Iskrowo. **Hindenburg zwrócił się do Scheidemanna z wymówką za nazwanie Ludendorffa zręcznym kuglarzem.** Scheidemann przeprosił Hindenburga za urażenie jego uczuć, **lecz zdania swego co do Ludendorffa nie zmienił.**

Klęska bolszewików w okręgu murmańskim.

Londyn. (PAT.) Iskrowo. Komunikat ministeryum wojny donosi, że wojska sprzymierzonych strzegące kolei murmańskiej, zmusiły do odwrotu siły bolszewickie w okolicy zachodnio-południowej od Morza Białego, na 360 mil od Murmańska.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.